Rok I. 1 stycznia 1906 r. Nr. 13 i 14

CZYSTOŚĆ

Dwutygodnik bezpartyjny, poświęcony sprawom zwalczania prostytucyi i nierządu

Czystość myśli, uczuć i czynów naszem hasłem.
Odrodzenie jednostek i narodu przez czyste życie — naszym celem.

Prenumerata roczna wynosi 4 kor., z przesyłką 4 kor. 70 hal., półrocznie 2 kor., z przesyłkę 2 kor. 35 hal.
Cena tego numeru 40 hal. Adres Redakcyi i Administracyi: **Kraków, Sławkowska 24.**

Upraszamy czasopisma polskie o przedrukowywanie artykułów „Czystości" z przytaczaniem źródła.

MARYA KONOPNICKA.

HYMN ELEATÓW. *)

(Na nutę pieśni śpiewanej w „Warszawiance").

. . . .

Pod sztandarem idziem Ducha,
Wyzwolenia Rzesza — rzesz,
Pieśń zapału z piersi bucha,
Kto chcesz w świty — z nami śpiesz!

Odrodzonej hufiec młodzi,
Co dnia mnożym orszak nasz,
Duch wolności nam przewodzi,
W światło idziem — przednia straż!

Idziem w wielkie, święte boje,
Na okopy nowych dni,
W zorzach jutra nasze zbroje,
Wiosną jutra hymn nasz brzmi!

---

* Przedruk z Nru 1 r. 1906 „Przyszłości". Hymn ten, ułożony przez naszą uwielbianą poetkę na prośbę Eleuteryi dla tego Towarzystwa, bardzo się nadaje do śpiewu na zebraniach młodzieży, związane w kółka poświęcone sprawie czystości obyczajów. „Ethos" obiera go jako swoją pieśń.

Długo dusze w mrokach spały,
Długo piersi poił jad,
Aż zwycięskie ideały
Pchnęły ziemię w nowy ład.

Dziś proroctwo nam się iści
To, co młode serca rwie...
Polsko nasza, tylko Czyści,
Tylko Wolni wskrzeszą cię!

Nigdy rab, w żądzy łańcuchach,
Cudotwórczych nie miał sił...
— Polska stanie na tych duchach,
Co odnowią krew jej żył.

Za jej wolność — hufiec dumny,
Idziem śmiało w bój i trud...
— Zerwie z Polski wieko trumny
Eleatów jasny ród!

. . . .

Pod sztandarem idziem Ducha,
Wyzwolenia Rzesza — rzesz,
Pieśń zapału z piersi bucha,
Kto chcesz w przyszłość z nami śpiesz!

W. KORYCKI.

„W nieskończoność“*).

Tak brzmi tytuł dzieła, którego autorka istotnie z ziemskich nizin pragnie ku nieskończonym szlakom ducha czytelnika podnieść.

W nowelli »Za sprawą bogów« Cezarja opowiada taką miłosną legendę:

— Pary pół-bogów ziemi w dwu przeciwnych sobie jej krańcach, bytując od siebie zdala, połową duszy jedynie żyjące, w związkach przygodnych, spotworniałych, nieprawych, swą moc świadomości twórczych zatracały, po tej straszliwej pochyłości bytu spadając z wyżyn wciąż niżej, a niżej.

I powstał teraz ból wielki na ziemi.

Harmonia Boska, w tworach pierwotnych rozlana, we wzniosłym hymnie uzupełniających się przeciwieństw życia, zgrzytliwym teraz brzęczała rozdźwiękiem, odpychających się wzajem podobieństw.

Tak siał zły Szywa zła wielkiego ziarna.

Połowiczne twory ludzkie, źle przystające do swych par przygodnych, niby dwie połowy dwu różnej wielkości i różnego rozkrajania jabłek, w bezustannej walce obustronnej, zamiast odradzać, wyradzały się wzajem.

I miłość, ta potęg potęga, ta opoka, na której harmonia bytu spoczywała, to źródło twórczej siły pół-bogów, — sponiewierana, zbeszczeszczona, skalana, błotem żądz nizkich, a namiętności poziomych okryta, nie miała już w sobie nic a nic boskiego!

Powstała za to na miejscu jej Nienawiść.

I biedna, smutna ziemia na samym progu Nicości stanęła. Wynaturzona miłość miała być jej grobem. A Szywa święcił w tryumfie dzieło swoje...

Dobroczynne dzieło swoje, w nieustającej walce ze złym Szywą, prowadzi już Wisznu sprawiedliwy. Póty jednakże pierwotna harmonia świata nie powróci, póki owe rozdzielone par ludzkich zaczątki, owe błądzące jabłka jednego połowy, od wpływu Szywy nie wyzwolą się, by świat człowieczy od znieprawionej miłości wybawić.

Bo tylko z boskich życia źródeł płynące związki Miłości świętej godne są człowieka, który jest bogów zastępcą na ziemi i tylko z takich związków przychodzą na świat pół-bogowie ziemi. —

*) „W nieskończoność“. M. Cz. Przewózka. Warszawa. 1905.

Zobaczymy teraz, jak autorka walczy wraz z Wisznu przeciwko Szywie, nie w formie legendy, ale bardziej konkretnie.

Oto — w innej nowelli p. t. »Z notat Jerzego« bohater tak spowiada się ze swych czystych, miłosnych uczuć: »W oczach moich tajały w niej te lody, co ją przeciwko mnie skorupą swoich oczów ścięły. I do jej duszy wprost już mówiłem teraz. Świątynia jej była mi otwartą. Każde jej słowo tak pada mi na duszę, jak posiew Boży.

Ja w niej, we mnie ona!

A wszystko — jawa!

Rzeczywistość!

... Nie masz słodszego odszkodowania w życiu za wszech-bóle istnienia nad braterstwo dusz.

Wszelkie inne uczucia są z czasu, to jedynie w Wieczności«.

A oto jak na innem miejscu M. Cz. Przewózka opisuje ekstazę i zachwyt czystej miłości:

»Z kolei ton natchnienia zadrgał i na jej ustach, a on, w treść słowa jej wsłuchany, miał szczęście w twarzy.

I drgał nad nimi teraz, na usta jej wybiegający, wielki wyraz: Miłość!

Wyrazu tego pełne były ich oczy, wyrazem tym ich piersi oddychały.

Tylko że wyraz ten, w ustach tych dwojga marzycieli miał niecodziennie słyszane dźwięki, tylko, że ta przez nich, w uniesieniu dusz wymawiana miłość, była miłością znaną niewielu«.

W innej nowelli p. t. »W pocałunku« tak się zwierza jej bohater:

»Była to jedna z tych rzadkich istot, była to jedna z tych kobiet niewielu, co są tu życia naszego koroną.

Stoją one na wyżynach bytu, oczyma serca patrzą wprost w jego słońca, w dusz człowieczych tajnie, aby je porwać orlich swych skrzydeł lotem, aż hen, w kraje podniebne.

... Takie kobiety, to gołębice białe, od których jasność idzie przez świat ten lichy promieniem Bożym dostojeństwa z ducha.

Kobieta piękna i kobieta-człowiek, w harmonii z sobą, to już bohaterka. A jej heroizm dźwiga świat człowieczy wśród tych odmętów, co są ducha tonią.

Człowiek upadły znieprawił swe życie.

Boga w sobie zbeszcześcił.

Zaparł się siebie.

Znieważył swą duszę.

Czem wobec tego stosunek płci obojga?

O, pohańbienia człowieczeństwa nędzo!

... Zdumiałem na te wszystkie czary, stanowiące aureolę wielkiej niepowszedniości nad głową mej Wyśnionej.

Bywały chwile, żem oczom swym nie wierzył. Świat bo nasz i my na nim inaczejbyśmy wyglądali, gdyby więcej kobiet takich krwią swą i ciałem były już między nami, kobiety z rodu »mędrców i aniołów«.

A uczucia czyste bohaterki swej tak maluje autorka:

»Kochała go, jeśliby nazwać się dało kochaniem to bezcielesne, skrzydlate uczucie; kochała go za jego smutki i cierpienia, za bóle życia, których na czole chmurnym widome nosił ślady; za te ciernie, po których idąc ku życia swego celom, krwawił był sobie swe młodzieńcze stopy. Był to entuzyazm serca, beznamiętny, nieziemski«.

A oto znowu mówi bohater:

»W jakiejś przedziwnej ekstazie dusz zobopólnej przeżywaliśmy tedy oboje te pierwsze chwile zżycia się naszego.

A tonęliśmy tak całkowicie w nieznanej nam dotąd obojgu rozkoszy doskonałego zharmonizowania się dusz, że grunt praktyczny egzystencyi powszedniej uchodził niemal całkowicie naszej uwagi! Nasze »tak i nie« bezprzykładne, przerodziło się z kolei rzeczy w taką powódź zamiany słów obustronnej, w taką barwność obrazów językowych, w taką muzyczność dźwięków symfonii myślowej, iż żyliśmy teraz oboje pragnieniem przeciągnięcia tego ekstatycznego stanu dusz naszych w jakąś nic z czasem ziemskim wspólnego nie mającą nieskończoność...

Związek miłości dwojga istnień ludzkich, przeznaczonych sobie, związek z ekstazy ducha poczęty, jest tak potężną bytu ludzkiego dźwignią, iż zrzekać się jej człowiek nie ma prawa.

Pojąłem wówczas, czem jest moc pocałunku, co kiedy z czystych ust na czyste spływa, »niby modlitwa jest święty«.

... Czem jest miłość bez kultu swej świętości, i czem jej rozkosz bez ducha ekstazy, więc bez mistycznych chwili takich objawień potęgi bytu w całej jego boskości?

Kocha i ufa, bo wie ona i wierzy, że miłość nasza, z wielkiej ekstazy ducha miłość ta poczęta, wieczność ma w sobie, że to uczucie, nie z mułu ziemi tu ku nam idące, wśród życia tego bezcześci nie zginie.

Przed nami wieczność dróg wspólnego bytu, jako jednego z ogniw wiekuistości, której poznanie w duszach naszych żyje. A moc tak wielka obrała swe siedlisko w zlaniu się w jedno naszych istnień obu, iż jej młot żaden wszechsprzymierzonych tu sił znicestwienia skruszyć nie jest w stanie«.

A oto kara za przekroczenie tych form, za profanacyę miłości w nowelli »Couquistadore«.

Bohater jej — to nienasycony serc niewieścich zdobywca.

Aż oto na drodze jego życia stanęła dziwna postać niewieścia, postać nieznana mu dotąd, przedziwna.

Ale odeszła, poszła swoją drogą, gdy on pozostał w zdumieniu bezmiernem, próżno ku niej i za nią wyciągając ręce.

... I tak szli poprzez otchłani życia, a szli mimo szczęścia, w bezkres trawiącej ich duszę tęsknoty — Cousquitadore i Nieprzejednana...

Ale oto po tym jednym cieniu, znowu inny — w nowelli »Tych dwoje«.

— Na szerokiej jego, kochającej piersi ona mu swą głowę położyła z ufnością; od wszelakiego zła on ją ustrzeże, on, ten jej serca świętym dreszczem wybrany. A ma on wzamian za to od jej postaci płynące ku niemu cudowne mocy. Mocy natchnień przeczystych, świętych umiłowań, a szczytną wzgardę wszystkiego, co nie jest godnem człowieka. Ta miłość w życia błękitach. Kocha... To olbrzymie, potężne, przemożne uczucie, to wielkie źródło nowego życia, którego bicie w swej piersi poczuwa, którem drga każda fibra jej istoty, ten ogromny rozlew błogości w jej duszy. Wielka, bezmierna potęga!

... Biada tym, którym dróg życia miłość nie spromienia! Ciężką taczkę żywota, w bezsłonecznej krainie ciągnący, nieszczęśnicy!

... Była dla niego żywym cudem, miłości objawieniem.

Miłość prawdziwa, czysta, nie jest jednodniowym kwiatem uniesienia.

Ona musi mieć w sobie mocy przetrwania wszelkiej próby, gdy nie jest tylko kruchym wytworem gry zmysłowej, bez jutra.

Ona odjechała na długo. Powraca i zastaje w mieszkaniu swego wybrańca jakąś damę, która mówi:

— Pan B. jest moim kochankiem!...

Poszła, groźnie rzuca jej wezwanie:

— Czem ten człowiek dla ciebie?

Odrzuca głowę w tył, z królewskim wyrazem dumy i głosem zimnym, jak stal, wyrzuca z piersi jeden, jedyny wyraz:

— Niczem!

Tak mści się pokalane uczucie. Tylko wytrwanie na wyżynach czystości daje nam szczęście...

Tak przemawia do nas »W nieskończoności« — autorka.

PROF. DR. AUGUST FOREL.

Myśli utopijne o idealnem małżeństwie przyszłości.*)

Przeszłość nie powinna być nigdy tyrańskim i twardym dozorcą więziennym naszej teraźniejszości i naszej przyszłości, raczej powinna być ona dla nas zawsze otwartą księgą doświadczeń ludzkości i własnego ja, aby służyć do tworzenia nowych myśli i owocnych postanowień.

Małżeństwo przyszłości stawia jako pierwszy warunek, że ludzie uświadomieni są już od dziecka o naturalnych stosunkach płciowych, jakoteż o ich niebezpieczeństwach. Warunkiem dlań jest też wychowanie ludzi w abstynencyi od alkoholu i od innych narkotycznych używek. Ludzie ci wprawdzie posiadają prawo użycia całkowitego zarobku z swej pracy na życie i utrzymanie swych rodzin, nie posiadają jednakże prawa kapitalizowania owego zarobku w celach wyzysku cudzej pracy dla interesów egoistycznych. Już od dziecka wiadome ma być człowiekowi, że praca stanowi pierwszy warunek życia dla każdego. Chłopcy i dziewczęta są wychowywane wspólnie w zupełnem równouprawnieniu, jednakże w świadomości, że zadania ich życia są niejednakie; różnica zadań wypływa z różnicy ich płci i indywidualności. Wychowywane są w szkołach ludowych aż do 16 roku życia, a może i dłużej. Wychowanie harmonijne w kierunku intelektualnym, fizyczno-technicznym, estetycznym i społecznym. Nie strasząc ich karami piekielnemi, ani też nie obiecując im po śmierci raju, należy przedstawiać im jako cel w życiu dążenie do ideałów czysto ludzkich. Pouczane są, że prawdziwe i najwyższe zadowolenie znaleść mogą tylko w sumiennem wypełnianiu najróżnorodniejszych, ich naturze i zdolnościom odpowiadających zadań, jak również w wspólnej pracy dla dobra ogółu i swych bliźnich. Przyuczane są do pogardzania bezpożytecznemi zabawkami, bawidełkami, próżnością i pychą, do nieprzypisywania znaczenia swej własności, ale za to do zwracania swej ambicyi jedynie na jakość i ilość wykonanej przez się pracy.

Tak przygotowani, będą ludzie przyzwyczajeni od dziecka zasługiwać na każdą przyjemność, nawet nie zażądają jedzenia i picia, nie zrobiwszy przedtem czegoś za to. Wreszcie wzbudzi się w nich

*) Rozdział z dzieła „Die sexuelle Frage".

popęd płciowy w rozmaitym wieku, zależnie od indywidualności. Od dzieciństwa wyćwiczeni w powściągliwości od ulegania pierwszemu lepszemu popędowi, lecz przyuczeni do podporządkowywania swych namiętności dobru ogólnemu, nie będą z własnej woli zarazże ulegać powstającemu popędowi płciowemu. Zresztą wiedzą już, co to oznacza. Wiedzą oni dalej, że cierpliwość ich nie jest wystawiona na zbyt długą próbę, że mogą zupełnie swobodnie o rzeczy tej rozmawiać z nauczycielami, rodzicami, nawet z płcią inną. Jakaż konsekwencya takiego stanu rzeczy?

Wcześnie już zaczną wytwarzać się sympatye i skłonności. Zamiast, jak się to dzieje dzisiaj, robić tajne obrachunki co do pieniędzy, stanowiska społecznego i t. d., skrywać swą stronę wewnętrzną pod konwencyonalnemi formami grzeczności, zamiast unikania uczciwej rozmowy o rzeczy najgłówniejszej, lub też zamiast pomrukiwania, jak kot nad gorącą kaszą, zamiast starać się przedewszystkiem o to, aby błyszczeć swemi zaletami w celu olśnienia swego partnera, zamiast tego wszystkiego, postarają się ci ludzie przyszłości o wiele większą szczerość i otwartość, już chociażby dlatego, że daleko mniej przyczyn będą mieli do skrytości. Będą wtajemniczać się wzajemnie w swe plany przyszłości; będzie można wtedy wystawiać na próbę wzajemną stałość i szczerość, nie bojąc się złośliwej obmowy. Obiedwie płcie będą mogły swobodnie i bezpiecznie poprzestawać z sobą, po pierwsze dlatego, że w sprawach płciowych uświadomione, po drugie, że obyczaje staną się swobodniejsze. Wkrótce pokaże się, nawet bez właściwego stosunku płciowego, czy obydwa usposobienia nadają się do siebie pod względem płciowym, czy nie. Dalej, czas narzeczeństwa umożliwi obydwu stronom swobodne wypowiadanie się w swych zapatrywaniach, bliższe poznanie swych charakterów i t. d., tak, że powoli i dość wcześnie pokaże się, czy trwałe pożycie jest możebne, czy nie. Można będzie wtedy w całym spokoju i w całej prostocie omówić sprawę dziedziczności, kwestyę dzieci i ich wychowania. To napewno będzie daleko moralniejszem, aniżeli rozmowy dzisiejszych »dobrze wychowanych« narzeczonych, które mogą się tylko po większej części tyczyć powierzchownych rzeczy i nie są niczem innem, jak przesypywaniem piasku. Jeżeli naprzykład jakiś zdolny młodzieniec zechce dłużej studyować, to małżeństwo nie będzie mu zupełnie przeszkadzało. Już w roku 24 życia swego może on ożenić się z 18-letnią dziewczyną i studyować dalej do roku 26-go. Nieszczęście nie będzie wielkiem, gdyż prostota obyczajów idzie ręka w rękę z prostotą urządzenia ogniska rodzinnego, a ostatecznie

można, dzięki środkom zapobiegawczym poczęciu, zaczekać rok lub dwa z płodzeniem dzieci.*)

Jak się ukształtuje samo pożycie małżeńskie? Przedewszystkiem wszelki niepotrzebny przepych, wszelkie konwencyonalne formy zewnętrzne będą zredukowane do minimum. Mąż i żona będą oboje pracowali, stosownie do okoliczności, oddzielnie lub wspólnie. Część pracy naturalnie poświęcona będzie dzieciom. W wychowaniu dzieci może brać udział, jak i dzisiaj, mąż, jeżeli posiada do tego lepsze zdolności, aniżeli żona. Nie jest to rzadkim wypadkiem. Równouprawnienie kobiety i prawo macierzyństwa w żadnym razie nie rozluźnią stosunku małżeńskiego, ale przeciwnie zacieśnią go i podniosą. Mało jednakże zostanie czasu do manifestowania zewnętrznej okazałości. Oficyalne zaproszenia i przyjęcia wystawne nie będą znane. To są rzeczy, odpowiednie tylko dla bogatych próżniaków, którzy mają czas i pieniądze do stracenia. Jeżeli przyjdzie przyjaciel jakiś lub znajomy, to się go zaprasza bez wszelkich formalności do zwykłego stołu rodzinnego, jeżeli jest mile widziany i gdy jedzenia jest pod dostatkiem. Odzienie będzie również wygodne, skromne i hygieniczne. Pomimo to, poczucie piękna i sztuki, jak również największa czystość będą panowały powszechnie. Blask i przepych nie są wcale sztuką, a niekiedy są nawet wprost wstrętne dla poczucia estetycznego. Widywałem nadzwyczaj skromne i czyste pomieszkania robotnicze, mieszkałem w nich i mogę powiedzieć, że czystość i poczucie piękna nie pozostawiały tam nic do życzenia.

Jeżeli rodzaj zajęcia małżonków, jak również liczba ich dzieci, wymagać będą ludzkiej pomocy, — a więc służących podług dzisiejszych pojęć, — to te posługujące duchy nie będą zajmowały w domu stanowiska dzisiejszej służby. Społecznie i wykształceniem równi rodzinie, będą raczej zajmować stanowisko dzisiejszych ciotek, babek, lub niezamężnych sióstr. Nietylko, że będą jeść razem z rodziną przy jednym stole, ale również dzielić ich radość i pracę, jako należący do tej samej klasy ludzi. Żadna praca w domu nie będzie uważaną za niższą, pospolitą, lub bardziej poniżającą, aniżeli inna. Jeżeli małżeństwo pozostanie bezdzietnem, to małżonkowie będą mogli adoptować sieroty lub dzieci płodniejszych rodziców, jeżeli o ile w pomienionych wypadkach nie będzie obustronnie uznanym za lepszy konkubinat, który w tych zmienionych warunkach równym byłby dwu-

---

*) Pod tym względem nie zgadzamy się z autorem, uważamy bowiem stosowanie środków zapobiegawczych za szkodliwe, a więc dopuszczalne tylko w wypadkach wyjątkowych. (Red.).

żeństwu. Ale i wtedy byłoby to rozstrzygnięte otwarcie, w zgodzie i we wzajemnej wyrozumiałości. Kto nie potrafi przemóc zazdrości, ten zażąda rozwodu.

Jeżeli pomimo to małżeństwo nie jest szczęśliwem, jeżeli charaktery nie nadają się do dłuższego pożycia wspólnego, wtedy po prawnem uregulowaniu obowiązków względem dzieci, związek, ewentualnie stosunek płciowy, zostanie rozwiązany. Obydwóm stronom wolno wtedy wstąpić w drugi związek. Zdarzać się to będzie w każdym razie nie częściej, aniżeli dzisiaj, raczej rzadziej, zwłaszcza, jeżeli są dzieci, gdyż rozwód w tym wypadku musi być przykrym i jątrzącym faktem.

Praca, jak również dążenie do społecznych ideałów życiowych, są i zostaną nadal najzdrowszym czynnikiem, powściągającym popęd płciowy. Próżniactwo, przepych i wielkomiejskie zepsucie obyczajów — oto przyczyny, które prowadzą popęd ów do zwyrodnienia przez jednostronne jego zadowolnienie w celach egoistycznych, jak to łatwo zauważyć się daje u bohaterów obydwu płci w nowoczesnych romansach. Przytem praca odświeża miłość i zostawia mało czasu na kłótnie małżeńskie.

Spróbujcie urzeczywistnić naszą utopię, zamiast traktować ją z wzgardą i ośmieszać na podstawie przesądów. Ona już dzisiaj przy pewnej niezawisłości charakterów da się w większej części wprowadzić w życie.

Sztuka utrzymania długotrwałej miłości. W Nrze 30-tym rocznika 7-go, czasopisma satyrycznego »Simplicissimus« str. 240, znaleść można dwie karykatury z życia rodzinnego pod tytułem: »Pani domu«. Na pierwszym rysunku widzimy kobietę w obdartym szlafroku, z miotłą w ręku, brudną i opuszczoną; w takim stanie całuje ona męża swego, który zdaje się nie być zbyt zbudowanym tem i robi minę człowieka, z rozpaczliwym wysiłkiem połykającego jakąś wstrętną mu potrawę. Pod rysunkiem stoi napis: »tak ubiera się dla swego męża«.

Na drugim rysunku widać tą samą kobietę przed drzwiami, w pełnej tualecie, z sztucznie podniesionemi piersiami i innymi dodatkami, które zwykle używa kobieta, aby wdzięki swe podnieść, wszystko jedno, czy są one prawdziwe, czy nie. Dziecko stoi tuż obok, również wystrojone; jakaś dama nadchodzi. Pod rysunkiem napis: »a tak się ubiera dla gości«.

W tych obydwu rysunkach znajdujemy ważną część psychologii miłości w pożyciu małżeńskiem, przedstawioną w świetle satyrycznem. Powiedzieliśmy, że ideał prawdziwej miłości pokazuje się dopiero

wtedy, gdy przeszedł pierwszy jej szał. Widzieliśmy dalej, że do trwałej, harmonijnej miłości potrzeba przedewszystkiem wyższych wewnętrznych skłonności ku sobie, potrzeba również popędu płciowego, którym małżonkowie zostaną związani wewnętrznie na czas przynajmniej trwania czynnego życia płciowego człowieka. Potem wystarcza już pierwszy warunek.

Największym błędem, jaki niestety większa część ludzi popełnia w związku małżeńskim, jest to, że po zawarciu ślubu kościelnego, czy też cywilnego, poprzestają na tem i poddają się bez oporu swym przyzwyczajeniom, skłonnościom, słabościom i popędom. Każda strona oczekuje wiele od drugiej i daje możliwie najmniej. Każda strona myśli: »nareszcie go albo ją mam« — nie zadaje sobie więcej trudu, i uwydatnia swą sztukę podobania się tylko na zewnątrz. Po pierwszym szale płciowym mąż nie znajduje już więcej przyjemności ze swą żoną, zakochuje się w innej, zachowuje swe pieszczoty i grzeczności dla innej, objawy zaś złego humoru dla swej żony, podczas gdy żona nie uważa za stosowne roztaczać wpływu czarownego swych wdzięków w obrębie domu rodzinnego i ubiera się, czyści i stroi, tylko wychodząc na miasto, na bale i rozrywki, nie robiąc zaś żadnych wysiłków, aby się podobać swemu mężowi.

Przyznaję, że człowiek nie może długo ukrywać swej natury; jest tem, czem może zostać przez dziedziczność. Jednakowoż istnieją małe i łatwe sposoby w życiu, które można zdobyć przez przyzwyczajenie i wychowanie i które powinny być postawione za wzajemny obowiązek nawet przez biednych małżonków.

Wyżej wspomniany straszny obraz w »Simplicissimus« powinien być w tysiącach egzemplarzy odbity i podarowany każdej młodej parze małżeńskiej. Trwały pociąg płciowy, łącznie z wyższem uczuciem miłości i z szacunkiem wzajemnym, jest węzłem nieocenionej wartości, który gwarantuje nawet na dłuższy przeciąg czasu szczęśliwą współkę mężczyzny i kobiety w małżeństwie. Małżonkowie powinni wszystkiego unikać, coby potargać ten węzeł lub rozerwać go nawet mogło. Żona więc, zamiast oddać się zaniedbaniu i zaszmurganiu własnej osoby w gospodarce domowej, powinnaby właśnie tutaj wprowadzić w ruch te wszystkie wdzięku pełne, czarujące i zachwycające sposoby i sposobiki, których ją uczy niewinna kokieterya kobieca i uczucie sympatyi dla męża. Powinna więc zważać na to, aby przedstawiać się swemu mężowi wszędzie i we wszystkiem, nawet w ubraniu domowem, miłym ośrodkiem ślicznie uporządkowanego ogniska domowego i być pociągającą i mile podniecającą uczucie sympatyi i miłości we wszystkich swych drobnych czynnościach

i zwrotach aż do szczegółów, dotyczących alkowy i intymnego użycia miłości małżeńskiej. W ten sposób będzie ona codziennie na nowo przywiązywać męża do siebie. Naturalnie, że nie powinna ona dążyć do tego celu ani drogą brutalnej zmysłowości, ani też zapomocą kunsztu płaskiego pochlebstwa, ale z tem zdrowem, subtelnem czuciem taktu i delikatności, z tym instyktem doboru szlachetnych środków, który się przedstawia w najwyższym swym rozwoju jako kwiat najwspanialszej i najszlachetniejszej kobiecości, odziedziczany daleko bardziej przez naturę kobiety, niż mężczyzny. Mąż powinien się natomiast postarać, aby w dobry i znośny sposób wziąć udział w tej grze miłości i życia, rozgrywającej się w czterech ścianach domu. Powinien okazywać dla swej żony tą samą rycerskość, jakiej nie uchybia w stosunku do innych kobiet poza rodziną. W domu nie powinien dawać wodzy wszystkim swym nawyknieniom, mogącym łatwo stać się uciążliwemi dla innych. Powinien być dla żony czemś więcej, aniżeli ziewającą i nudną figurą w szlafroku i pantoflach, a żona dla niego czemś więcej, aniżeli odbieraczem jego złych humorów, których doświadcza w swym zawodzie poza domem i których częstokroć poza domem wynurzyć nie może. Wszystko to usunięte być może, jeżeli odzwyczai się on żonę swą uważać za gospodynię, za maszynę do rodzenia dzieci i za istotę »dobrą do łóżka«, t. j. dobrą tylko do zaspokojenia jego zwierzęcego popędu płciowego. Zwykła sprzedażna nierządnica mogłaby również dobrze, jeżeli nie w większym stopniu go zadowolnić, dlatego też dosyć często uważa on za dozwolone i zupełnie uprawnione szukać ucieczki podobnego rodzaju. Jeżeli jednakże podobne określenie stanowiska i znaczenia żony jest zupełnie niegodne, chociaż niestety nie rzadkie, i wyklucza dla obu stron prawdziwie szczęśliwe pożycie małżeńskie, to należy znowuż podkreślić, że niedostatecznem jest jeszcze, jeżeli mąż posiada o swej żonie wyższe pojęcie, jako o swej dobrej i wiernej towarzyszce życia, natomiast czuje się związanym z nią tylko węzłem czysto duchowej harmonii.

(Dokończenie nastąpi.)

Tłóm. T. S.

CZESŁAW DEKIERT.

Czystość proletaryatu.

Zapewne nikt o tem nie wątpi, że przez odpowiednie wychowanie możnaby poważnie zredukować liczbę bezkrwistych młodzieńców i dziewczyn nie-dziewic. Lecz nie każdemu jest dana ta możliwość

odebrania dobrego wychowania. Daleko nam jeszcze do tego, aby i tej ubogiej warstwie naszego społeczeństwa, proletaryatowi, dać wychowanie i wpoić nasze zasady etyczne: czystość myśli i uczynków.

Co prawda, każdy pracujący na swe utrzymanie jest proletaryuszem, wszystko jedno, czy zarobkuje piórem lub łopatą, igłą lub nauczaniem. A jednak jest poważna różnica pomiędzy spełniającymi t. zw. lepszą pracę, a prostymi robotnikami: pierwsi i drudzy wyznawają zupełnie różne zasady.

Chcąc proletaryat, a raczej tę mniej oświeconą część proletaryatu moralnie podnieść, należy koniecznie często napotykane własne widzimisię zastąpić zasadami. Usiłowania w tym kierunku napotkają niejedną przeszkodę.

Najwięcej do zaszczepienia pewnej moralności w naszej uboższej braci nadaje się wiek dziecięcy. A my zwykliśmy do dzieci proletaryackich zbliżać się w sposób zupełnie niestosowny, bo jako dobroczyńcy, nauczyciele z rózgą w ręku, wymierzając ostre kary, a nigdy może jako przyjaciele. Dlatego nie udaje się nam jakkolwiek korzystnie oddziaływać na młodą generacyę robotniczą, lecz sprowadzamy nawet dziatwę na drogę złą, bo uczymy ją tak często kłamstwa i obłudy, przez nasze powierzchowne opiekowanie się nią.

Otóż co mnie się zdarzyło pewnego razu: Pewna dobroczynna pani, udzielająca biednym dzieciom bezpłatnie nauki, pytała się jednej ze swych uczennic, córki pewnej wdowy-praczki, czy mimo swego młodego wieku, pomaga już matce w zarobkowaniu np. przez roznoszenie gazet lub t. p. Dziewczynka odpowiedziała, że nie, bo matka jej nie pozwoli. Przypadkowo dowiedziałem się o tem zajściu i zadziwiło mnie to niemało, bo wiedziałem, że dziewczynka ta zarobkuje przez roznoszenie gazet, a znałem ją jako prawdomówną. Wypadek ten zainteresował mnie bardzo i postanowiłem go zbadać.

Spotkawszy razu pewnego ową dziewczynkę, wdałem się z nią w dłuższą rozmowę, rozprawiając o pracy, że nie jest hańbą, lecz owszem warunkiem życia, choć w dzisiejszych czasach podział pracy nie jest taki, jak powinien być. Do tego nawiązałem pytanie, czy ona też już pracuje, a otrzymałem odpowiedź, prawie z dumą wypowiedzianą, że już pomaga matce w zarobkowaniu.

Rozwiązanie zagadki, dlaczego ta dziewczynka przed ową panią skłamała, a przedemną zeznała prawdę, leży w tem, że owa pani pewnego razu wyraziła się niezbyt pochlebnie o sposobie zarobkowania tej dziewczynki, t. j. o roznoszeniu gazet, mówiąc, że jest to pierwszy krok do zepsucia. A że ja to zatrudnienie, a raczej pracę

w ogólności, przedstawiłem w innem, korzystnem świetle, dlatego otrzymałem prawdziwą odpowiedź. Dziecko bowiem nie chciało narazić się na niełaskę tej pani, dlatego skłamało. Przez ową dobroczynność pobudzamy malców tylko do obłudy, do udawania dobrych i grzecznych dzieci. Dzieci prędko się tego nauczą, o jakich uczynkach »pani« dowiedzieć się może, a o jakich nie, lecz bynajmniej nie wpływa to na ich umoralnienie. Kłamią, udawają, bo to się »pani« nie podoba, przeciw temu nic nie mają ich rodzice; a dlaczego »pani« to lub owo niechętnie widzi, tego nie wiedzą.

Chciałem tem wykazać, że dotychczas prawie nic nie czyni się w względzie wychowania dzieci biednych, choć nie wiem, ile dzieci uczymy bezpłatnie po polsku czytać i pisać. A mamy tak dobrą sposobność w samem zaraniu usunąć ten smutny objaw nieznajomości zasad moralnych.

O, jak wielu nie jest wcale przekonanych o niemoralności rzeczy, które my nazywamy zbrodnią lub grzechem! Zdarza się też od czasu do czasu, że i przez proletaryat bywają niektóre występki piętnowane, ale jest to niczem innem, jak tylko ślepem naśladownictwem »pochodni narodu«, inteligencyi, jest to zwyczajnem małpowaniem.

Młodociany robotnik i młoda dziewczyna proletaryacka rzucają się w wir chuci i lubieżności, bo sprawia im to przyjemność i rozkosz. A że niekiedy powstrzymują się nieco, tego powód należy się jedynie upatrywać w dzisiejszych stosunkach, hamujących człowieka w zadawalnianiu swych namiętności w sposób zwierzęcy.

Zresztą to samo dzieje się też i u t. zw. inteligencyi. Lecz mamy tutaj z innym objawem do czynienia, bo u inteligencyi jest winne temu niestosowne, fałszywe wychowanie, natomiast u ludu brak wychowania. Rozpustnicy z klas wyższych, to spaczone osobniki, a nieuświadomieni proletaryusze, to biedne ofiary z naszej winy.

Cóż czynić?

Wiek dziecięcy, to jest najważniejsze pole dla usiłowań w tym kierunku.

Ale i więcej możemy w tej sprawie uczynić, zajmując się przedewszystkiem rówieśniczkami naszych podlotków.

Wyszukujmy kuźnie prostytucyi i przytłumiajmy ich zgubne ognie!

Uwolnijmy dziewczyny, zniewolone pracować w fabrykach i zakładach przemysłowych, od nagabywań ze strony przełożonych i współrobotników płci męskiej!

Nauczmy młodzież robotniczą kochać czysto, służąc w tym względzie przedewszystkiem dobrym przykładem!

Pomagajmy klasie robotniczej w walce ekonomicznej, celem rychlejszego zapewnienia bytu!

A co najgłówniejsze, nie odgradzajmy się od robotników murem chińskim, lecz bratajmy i łączmy się z nim!

Szmat pracy, to prawda, ale wynagrodzi nam to niezawodnie zmniejszenie się liczby wrogów prawdziwej cywilizacyi, do której dążymy. Bo chociaż tylko nastąpi częściowy zanik dzisiejszych smutnych stosunków, jak ciemnoty, rozpusty i t. p., jednak znaczyłoby to już wiele.

Oby choć tylko zmniejszyła się liczba ofiar kradzieży, popełnianej od wiek wieków przez bogatszych i silniejszych na biedniejszych i słabszych. Ilu zostaje pozbawionych przez to ukochanych żon i kochających matek?!

Berlin, 25 grudnia 1905.

Wyjątek z „Tragedyi ludzkiej" Anatola France.

...Szatan, spostrzegłszy Fra Giovanniego, pomyślał:

— Oto, jeden z tych, kogo kusić będę.

I udanym płaczem, nakrywszy głowę, poszedł naprzeciw świętego. Przybrał postać zakwefionej wdowy i, zrównawszy się z Fra Giovannim, prosił go o jałmużnę:

— Daj mi jałmużnę w imię tego, kto jest wam przyjacielem, a czyjego imienia wymówić nawet nie godnam.

Fra Giovanni odrzekł: — mam przy sobie srebrną czarkę, którą mi dano, by ją przetopić i ofiarować do ołtarza św. Matki Boskiej Anielskiej. Weź ją pani. Poproszę Najświętszej Panny o drugą taką czarkę. W ten sposób życzenie jego się spełni, a ty w imię Boże otrzymasz jałmużnę.

Szatan wziął czarkę, mówiąc:

— Dobry braciszku, pozwól ubogiej wdowie ucałować twą rękę. Ręka co daje, słodka jest i wonna.

Fra Giovanni odrzekł:

— Pani, nie całuj mej ręki. Raczej oddal się bezzwłocznie. Zdaje mi się, że jesteś bardzo piękną, choć czarną masz twarz, jak ów król, który ofiarował myrrhę. Niestosowna, bym dłużej patrzał na ciebie, bo dla samotnika wszystko łatwo zgubą stać się może.

Pozwól, że cię opuszczę, polecając cię Bogu, wybacz mi, jeślim

nie był dla ciebie uprzejmy. Św. Franciszek mawiał: «uprzejmość niechaj zdobi synów moich, jako kwiaty krwawą łąkę».

Lecz szatan rzekł jeszcze:

— Dobry ojcze, wskaż mi przynajmniej gospodę, gdzie mogłabym noc przepędzić.

— Idź — odrzekł Fra Giovanni — do klasztoru św. Damjana, do ubogich sióstr Pana naszego. Przyjmie cię tam Klara, która jest zwierciadłem czystości i księżną ubóstwa.

A szatan rzekł jeszcze:

— Ojcze mój, jestem cudzołożna; oddawałam się wielu mężom.

Fra Giovanni odrzekł:

— Gdybym wierzył, że istotnie jesteś obarczona grzechami, o których mówisz, błagałbym cię jako wielki zaszczyt, byś mi pozwoliła ucałować twe stopy, bom o wiele mniej wart od ciebie i grzechy twoje niczem są wobec moich. A jednak dostąpiłem łask większych niż te, które twoim mogą być udziałem.

Bo gdy św. Franciszek i dwunastu uczniów jego byli jeszcze na świecie, żyłem z aniołami.

A szatan odpowiedział:

— Ojcze, gdy prosiłam cię o jałmużnę w imię Tego, któremuś jest miły, złe oto miałam w sercu zamysły. W stroju wdowim żebrzę po drogach. Zbieram pieniądze dla mego gacha z Peruzy. Za pewną sumę przyrzekł mi on zgładzić podstępnie pewnego szlachcica, którego nienawidzę, bo odrzucił mnie ze wzgardą, gdy mu się oddać chciałam. Dotąd nie miałam jeszcze tyle, ile mi potrzeba. Twoja czarka srebrna dopełniła właśnie wagi mego trzosa. Jałmużna, którą mi dałeś, będzie zapłatą za zbrodnię. Sprzedałeś sprawiedliwego, bo szlachcic ów czysty jest, wstrzemięźliwy i pobożny — i zato go właśnie nienawidzę, ty będziesz przyczyną jego śmierci, rzuciłeś ciężar srebra na szalę zbrodni.

Na te słowa zapłakał dobry Giovanni, i usunąwszy się na ubocze, ukląkł w krzaku cierni i modlił się do Pana, mówiąc:

— Panie, daj, by zbrodnia ta nie spadła ani na mnie, ani na tę niewiastę, ani na żaden z tworów Twoich, lecz niech się wzniesie do stóp Twych gwoździami przybitych i niech się obmyje w Twej krwi drogocennej. Spuść na mnie i na tę siostrę moją z dróg rozstajnych kroplę hizopu, a oczyszczeni będziemy i staniemy się bielsi od śniegu.

A przeciwnik oddalił się, dumając:

— Nie udało mi się skusić tego człowieka, zbyt prosty jest na to

W. Korycki.

DR. ALEKSANDER AXER.

W sprawie szerzenia czystości obyczajów wśród młodzieży.

Wielce Szanowna Redakcyo!

Sprawozdanie towarzystwa »Ochrona młodzieży«, zamieszczone w 11-tym numerze »Czystości«, nasunęło mi parę uwag, któremi śmiem się podzielić z Szanowną Redakcyą, a za pośrednictwem wydawanego przez Nią pisma — o ile Szan. Redakcya zechce na łamach takowego głosu mi udzielić — także z Szan. Czytelnikami »Czystości«.

Co w sprawozdaniu »Ochrony młodzieży« odrazu uderza i zdumiewa, to wyłączność, z jaką towarzystwo rzeczone w okresie sprawozdawczym przenosiło propagandę, dotyczącą głęboko wkorzenionego zła *moralnego*, na grunt prawniczo-administratywnych paliatywów.

Zdawałoby się, że gdzie się rozchodzi o podniesienie etycznego poziomu ogółu, gdzie się toczy walka ze zwyrodnieniem moralnem — a w następstwie i fizycznem — szerokich warstw społeczeństwa i z hodującymi to zwyrodnienie wiekowymi przesądami, tam bezwarunkowo koniecznym jest bezpośredni kontakt z elementami, zarażonymi zgnilizną, tam koniecznie trzeba przypuścić bezpośredni szturm do sumienia i rozsądku tych wszystkich, którzy sumienia i rozsądku całkiem jeszcze nie postradali, i bezpośrednio, a nieustraszenie piętnować te jednostki i żywioły, które dzięki swemu społecznemu stanowisku szczególnie zgubny wpływ na otoczenie wywierają. A taktyka taka tem konieczniejszą staje się wtedy, gdy elementem, wymagającym ratunku, jest młodzież, — *ta młodzież, której serc i umysłów nie zdobędziemy przenigdy policyjnymi zakazami, ni cenzorskimi paragrafami, jeno wyłącznie apelem do rozsądku, kołataniem do uczuć, a przedewszystkiem danym jej przez nas samych przykładem!*

Tymczasem towarzystwo »Ochrona młodzieży« w ciągu pięciu kwartałów swego istnienia z zadziwiającą konsekwencyą omijało, jak wynika ze sprawozdania, bezpośrednią, w tym wypadku jedynie skuteczną propagandę, a ograniczało się do przedkładanych sejmowi, namiestnictwu, ministerstwu, petycyj, — petycyj o zaostrzenie istniejących lub wprowadzenie nowych prawnych przepisów zapobiegawczych w dotyczących dziedzinach ustawodawstwa.

Czegóż można się spodziewać po takiej taktyce? Jaką wagę można w sprawie takiej, jak nierząd publiczny i jego ofiary wśród

młodego pokolenia, przywiązywać do — notowanych przez sprawozdawcę z dość fałszywie brzmiącą radością — rezolucyj i reskryptów c. k. władz, — tych samych władz, które, nierządowi owemu legalnych ram udzielając, tem samem udział w nim biorą haniebny?

Zdaje mi się, że taktyka taka z góry sama się ośmiesza i sama potępia. Uwidoczni się to jeszcze wyraźniej, gdy zblizka się przypatrzymy przedsięwziętym przez »Ochronę młodzieży« środkom zaradczym.

I tak: pornografię, bezwątpienia jeden z najwalniejszych rozsadników zwyrodnienia moralnego i zbydlęcenia estetycznego nietylko wśród młodzieży naszej, ale i wśród warstw dojrzalszych, zwalczać chce »Ochrona młodzieży« prewentywną cenzurą dla humorystyczno-pornograficznych pism i zaostrzoną judykaturą prasowych wykroczeń przeciw obyczajności. Zaprawdę! dobrze wyjdziemy na tem, jeśli sprawę poprawy obyczajów płciowych, jak obyczajów wogóle, powierzymy policyi i prokuratoryi! Nietylko, że nic, albo śmiesznie mało wskóramy, ale nieudolna dłoń owych zupełnie po temu nieukwalifikowanych stróżów moralności jeszcze przeciw naszym intencyom się zwróci, jak uczą wielokrotne doświadczenia u nas i gdzieindziej, — nie mówiąc już o administracyjnych i sądowych nadużyciach, do jakich dawałyby często gęsto pochop naszym, znanym z bezstronności i bezinteresowności władzom, proponowane przez »Ochronę młodzieży« zarządzenia. Dopóki społeczeństwo tolerować będzie w pośród siebie peryodyczne i nieperyodyczne smrody literackie pornografów, dopóki inteligentne w niem żywioły stanowić będą dla pornografów wdzięczny materyał czytelniczy — dopóty żadne prewentywne cenzury, ani zaostrzone sądy nie wykorzenią zła, które po wierzchu przytłumione, tem srożej w głębi szerzyć się będzie, nie oszczędzając i młodzieży, której owoc zakazany przecie najlepiej smakuje. Gdyby towarzystwo »Ochrona młodzieży«, zamiast apelować do ajenta i prokuratora, którzy w danej sprawie z pewnością nie lepsi są od innych, podjęło szeroką, publiczną kampanię przeciw trucicielom moralności, gdyby w pośród lepszych żywiołów z inteligencyi wszczęło akcyę za wyrzuceniem pornograficznych piśmideł z wszelkich mieszkań prywatnych i z wszelkich czytelń, bibliotek, klubów i stowarzyszeń na śmietnik uliczny, gdzie należne ich miejsce, — gdyby za pośrednictwem rzeczonych żywiołów starało się na właścicieli odwiedzanych przez nie kawiarń, cukierń, restauracyj i t. p. wywrzeć nacisk, ewentualnie bojkotem poparty, w tym kierunku, by wyrugowali pisma owe ze swych lokalów, dalej, gdyby zakołatało prywatnie do sumień tych »humo-

rystów«, »literatów« i »mistrzów kredki« z pod jaśniejszej i ciemniejszej gwiazdy, którzy płodami swej problematycznej muzy zasilają owe pisma i własną kieszeń, a niemniej do ogółu drukarzy, księgarzy, właścicieli biur dzienniczych i sprzedawców artykułów papierowych, wydających, drukujących i sprzedających rynsztokowe pisma, obrazki i widoczki, i gdyby, w razie bezskuteczności takiego apelu, zaczęło niemiłosiernie po imieniu piętnować indywidua, stawiające interes własnej kieszeni ponad wymogi indywidualnej i społecznej etyki — wówczas zło, choćby i całkiem nie znikło, — boć to dopiero w przeobrażonej etycznie i socyalnie społeczności będzie mogło nastąpić, — to jednak skurczywszy się niepomiernie i do najpodlejszych schroniwszy się kryjówek, przestałoby i dla młodzieży i dla społeczeństwa całego być niebezpiecznem. Prawda, że akcya podobna byłaby nader trudną i na dłuższy czas obliczoną, a od przodowników jej wymagałaby przedewszystkiem rzadkiej u nas cnoty: odwagi cywilnej; ale zbawienne jej owoce, wobec których rezultaty rozporządzeń ministeryalnych są bańkami mydlanemi, wynagrodziłyby sowicie trudy i ofiary pracowników.

Nie inaczej ma się rzecz z alkoholizmem, którego uwodzicielskiej mocy i zgubnemu wpływowi na moralne i fizyczne zdrowie młodzieży usiłuje »Ochrona młodzieży« przeciwdziałać — drobnemi zaostrzeniami w ustawodawstwie gospodnio-szynkarskiem. Zaostrzenia takie na nic się nie zdadzą! Młodzież szkolna, patrząca na to, jak piją i zapijają się jej ojcowie i bracia starsi, młodzież, która wie, że właśni jej nauczyciele poza szkołą wcale trunkiem nie gardzą, a święcone wielkanocne tak samo umieją winem i wódką oblewać, jak wszelki szarawy filister, młodzież, której zdarza się nieraz widzieć nauczyciela swego, wchodzącego w podchmielonym stanie do klasy, — ta młodzież, zasmakowawszy raz w tem samem, co jej wychowawcom tak widocznie smakuje, znajdzie z pomocą chętnych do usług, a sprytnych szynkarzy i kawiarzy, dość sposobów filuternych, by obejść gospodnio-szynkarskie paragrafy i mimo mundurku, ujść argusowemu wzrokowi szkolnej i pozaszkolnej policyi. *Najsurowsze zakazy i najwyszukańsze utrudnienia nie przekonają młodzieży, — jak i nie przekonają na jej miejscu żadnego rozsądnego człowieka, — że to, co godziwem jest, gdy je czynią starsi i wychowawcy młodzieży, to samo złem jest, gdy je młodzież sama popełnia.*

Tu trzeba innych jąć się dróg, innych sposobów! Tu trzeba przedewszystkiem wdrożyć akcyę wśród wychowawców naszej młodzieży, akcyę energiczną i śmiałą, nie cofającą się ewentualnie przed

publicznem, imiennem piętnowaniem kalających swój zawód osobników! Trzeba tym wychowawcom uświadomić obowiązek systematycznego, a przyjacielskiego pouczania młodzieży o złem, jakie na nią czyha w postaci alkoholu, — a oczywiście omnium primum obowiązek zaczęcia od siebie, w myśl wynikającej z najprostszego doświadczenia zasady, że przykład, zgodny ze słowem, moc tegoż potraja, ale słowu przeczący—odrazu je podcina i tem głębszą szerzy demoralizacyę. Rozumie się, że i w społeczeństwie samem rozwinąć trzeba zwalczającą energicznie alkohol propagandę, względnie oprzeć się o takąż skądinąd wychodzącą i współdziałać z nią. Odpowiednie punkty oparcia istnieją już w naszem społeczeństwie; pożądanem byłoby tylko, żeby towarzystwa takie, jak »Ochrona młodzieży«, chciały z nich korzystać bez oglądania się na obojętne lub nieprzychylne wobec nich stanowisko władz szkolnych.

Nakoniec prześcignęło już towarzystwo »Ochrona młodzieży« samo siebie ową szczególnę petycyą do namiestnictwa, upraszającą o wydanie przepisów, »by wstęp do domów rozpusty był zupełnie zamknięty — dla młodzieży szkolnej«.

A dla młodzieży nieszkolnej, pytam?

Albo dla niemłodzieży?

Dla tych więc mają stać domy publiczne — za zezwoleniem c. k. namiestnictwa — otworem? Czy tak, Szan. Towarzystwo »Ochrona młodzieży?«

Możeby więc celem łatwiejszej kontroli zaprowadzić specyalne legitymacye dla korzystania z domów publicznych, wydawane przez organy rządowe mężczyznom, uznanym z kompetentnej strony za dojrzałych.

»Difficile est satiram non scribere«; ale satyrę smutną, bolesną!

Czy spodziewa się »Ochrona młodzieży« podniesienia obyczajowego i uzdrowienia fizycznego młodzieży szkolnej, jeżeli młodzieży tej to samo zakazanem będzie, co młodzieży nieszkolnej i ludziom dojrzałym »prawnie« będzie zagwarantowanem?

Petycye takie, jak powyższa, nietylko nic nie wskórają (już choćby ze względu na istnienie szeroko rozgałęzionej, a z pod kontroli władz usuwającej się prostytucyi tajnej, do której młodzież w danym razie równie łatwo drogę znajdzie, jak do domów publicznych), — ale przeciwnie: samą swoją kompromisową tendencyą (której absolutnie nie zdoła usprawiedliwić okoliczność, że »Ochrona młodzieży« w pierwszym rzędzie o dobro młodzieży szkolnej

dbać musi), umacniają takie petycye tylko demoralizacyę ogółu!

Nie wierzę, iżby między członkami »Ochrony młodzieży« znajdować się mieli zwolennicy »domów publicznych dla dojrzałych«; niefortunny kwiatek z działalności tego towarzystwa uważać należy mojem zdaniem raczej za płód owej dziwnie naiwnej wiary w uzdrawiającą moc reskryptów ministeryalnych i sejmowych rezolucyj, jaka ze sprawozdania towarzystwa się przebijając, pozwala o składzie tegoż pewne charakterystyczne wnioski wyciągnąć.

Ani zakazy, ani żadne repressalia nie stłumią gangreny, rozkładającej ciała i dusze naszej młodzi szkolnej. Jeżeli nawet ten i ów, odstraszony groźbami, wyjdzie bez szwanku ze szkoły średniej, to z chwilą opuszczenia takowej padnie nieuchronnie w objęcia czyhających nań pokus i w krótkim czasie zgubi duszę i ciało. Aby go od tego uchronić, trzeba mu koniecznie w szkole już dać i wiedzę odpowiednią i należytą moralną podstawę; a że szkoła nasza w tym kierunku zgoła nic nie robi, przeto pięknem a ważnem zadaniem towarzystw takich, jak »Ochrona młodzieży«, byłoby szturmowanie do władz szkolnych, aby w szkołach swych systematycznie uświadamiały młodzież pod względem płciowym, aby ją pouczały o strasznych skutkach nadużywania i przedwczesnego używania płciowego, a przedewszystkiem, aby w nią wpajały idealne poglądy na stosunek wzajemny płci obojga i na erotyczne życie człowieka. Że potrzebni są do tego nauczyciele, stojący na odpowiedniej wyżynie ideowej i mogący młodzieży własnym świecić przykładem, to rzecz jasna; że niestety takich nauczycieli u nas nader mało, że na tle powszechnej — exceptis excipiendis — bezideowości, służalstwa wobec władz i rzemieślniczego pojmowania i wykonywania zawodu, nie brak wśród nauczycielstwa naszego i takich jednostek, które — specyalnie in puncto życia płciowego — pod szkiełko obserwatora wzięte, tylko najgorszy przykład dać mogą młodzieży, — to jest smutną publiczną tajemnicą; więc i w tym kierunku wśród nauczycielstwa energicznie, a bez ogródek działać należy, publicznie i prywatnie! A dopóki szkoła nie poczyni z urzędu odpowiednich kroków, by złemu gruntownie zaradzić, (że władze nasze przy swym konserwatyzmie twardogłowym nie tak prędko się do tego zdecydują, to z góry można przewidzieć) tak długo z zewnątrz szkoły wychodzić musi remedura w formie czy to specyalnych kursów dla młodzieży, czy analogicznych kursów dla jej rodziców, czy

innych skutecznych środków. Bezpośrednia styczność z młodzieżą jest î tu podstawowym warunkiem wszelkiej akcyi celowej, a w istniejących w naszym kraju peryodycznych pismach młodzieży i w jej kółkach samokształcenia istnieją już gotowe punkty styczności, o które tylko skutecznie zaczepić należy, nie troszcząc się o krótkowzroczną zaciekłość, z jaką władze szkolne te pisma i kółka ścigają. I znów w parze z akcyą wśród młodzieży iść musi szeroka akcya publiczna, akcya świadoma celów, nieustraszona w środkach, szturmująca do opinii publicznej, do prasy, do lekarzy, do jednostek wybitniejszych, — podłość wszelką pod pręgierz stawiająca, plugawstwu wszemu bojkot bezwzględny wypowiadająca!

Tylko taka akcya doprowadzi do celu!

Za pięć kwartałów istnienia trzy uzyskane od c. k. władz reskrypty, — to w sprawie tak doniosłej, tak głęboko tkwiącej i tak niewymownie bolesnej, jak ta, o którą tu się rozchodzi, — mówiąc łagodnie: śmiesznie mało! Sądzę, że jeżeli tą drogą »Ochrona młodzieży« dalej kroczyć będzie, to tylko tyle uzyska, że zło, w kułak się z takiej »ochrony młodzieży« śmiejąc, róść będzie dalej w postępie geometrycznym! Lecz wierzmy, że o to, by tak się nie stało, dbać będą skutecznie ci wszyscy, których horyzont etyczno-społeczny trochę dalej sięga, jak do paragrafów ustawy i reskryptów namiestnictwa, — ci wszyscy, którzy bolejąc nad poniewierką etycznych ideałów u maluczkich i u wielkich naszego społeczeństwa, gotowi będą ofiarę zrobić z własnego czasu, trudu, spokoju i wygody, byle osuszyć to wielkie bagnisko, którego smrodliwe wyziewy zatruwają naszą atmosferę społeczną, a kwiat społeczeństwa, młódź szkolną, przedwcześnie na duchu i ciele zabijają!

Łączę wyrazy głębokiego szacunku dla Szan. Redakcyi i hołdu dla podjętej przez Nią mężnej walki!

Höffding o czystości.*)

Na oddzielnie wziętą jednostkę nie zapatrujemy sie nigdy, jako na zamknięty w sobie mały świat, lecz zawsze oceniamy ją w stosunku do innych jednostek. Na pytanie, co jest ważniejszem, czy opa-

*) Z Etyki H. Höffdinga.

nowanie uczucia zemsty, czy też chciwości, lub zmysłowości? — można wprawdzie zawsze powiedzieć względnie do tego, jak namiętności te na własną naszą oddziaływają duszę; lecz odpowiedź ta nie jest wystarczającą. Zmysłowość i pragnienie użycia czynią człowieka zależnym od wpływów zewnętrznych, tamują przeto swobodny jego rozwój. Tamują również rozwój uczuć idealnych, osłabiają energję woli i, być może, stoją w sprzeczności, z wymaganiami samozachowania fizycznego. Najważniejszą jednak pod względem etycznym jest ta okoliczność, że rozkosze zmysłowe zwężają koło uczuciowości naszej. Zmysłowych uciech nie można niekiedy dzielić z innymi, a często zdobywa się je tylko kosztem bliźnich. Początkowo z rozkoszy zmysłowych rodzi się pewna bezmyślność, zamykająca oczy na skutki zachowania się; z czasem jednak bezmyślność drogą przyzwyczajenia przeobraża się w zatwardziałość serca. Rozpustnicy zimniejsze i surowsze miewają nieraz serca, niż nadużywający własności albo łatwo wybuchający gniewem grzesznicy. Sąd etyczny w tych wypadkach brzmi zupełnie inaczej, niż sąd prawny, człowiek, który kradnie dla uspokojenia głodu własnych dzieci pod względem etycznym przewyższa o wiele rozpustnika, marnującego kapitał materyalny i duchowy, za pomocą którego tyle dobrego można było zdziałać! Złodziej jest wykluczony z »dobrego towarzystwa«, rozpustnik zaś zajmuje w nich nieraz poczesne miejsce.

Co do wzajemnego stosunku płci, to właściwa i zupełna ocena będzie możliwą dopiero w etyce społecznej. W zakresie etyki indywidualnej chodzi głównie o to, że dla czystego wszystko jest czyste. Nieczystość zaś rodzi się, gdy świadomość oplątana przez wyobrażenia zmysłowe, nie może się uwolnić więcej od ich wpływu. Wielka bojaźliwość i pruderya dają nieraz dużo do myślenia, dowodzą bowiem, że takie wyobrażenia łatwo powstają u danego osobnika.

Zdrowa i naturalna czystość usposobienia nie polega wcale na osłanianiu zjawisk życia płciowego jakąś zasłoną mistyczną, lecz przeciwnie — na jasnem i zupełnie otwartem rozpatrywaniu ich, podobnież jak wszelkich innych zjawisk przyrody. Z dwu tylko rozumnych stanowisk można zbadać wzajemny stosunek płci; raz ze stanowiska fizyologa i psychologa, powtóre — kiedy w akcie zupełnego, szczerego zadania, a więc w akcie wyższym ponad zwykłą czysto zmysłową rozkosz poznajemy jego potęgę. Poza granicami takich dróg pojmowania znajduje się oczywiście lekkomyślność, brutalność i sprośna fantazya.

Kwestya zapatrywania się na życie płciowe stanowi jedno z najtrudniejszych zagadnień etycznych. Przyroda ostro rozchodzi się tu-

taj z kulturą. Ze stanowiska przyrodników człowiek jest dojrzałym mężczyzną lub dojrzałą kobietą, o wiele wcześniej, zanim zajmowane w świecie cywilizowanym stanowisko pozwala zapracować na utrzymanie rodziny. Przyroda stawia pod tym względem ustawiczne, a surowe żądania, których niepodobna w zupełności zaspokoić, nie podważając istnienia cywilizacyi i społeczeństwa. Walczą tutaj instynkty, wspólne nam i zwierzętom z interesami wyższego rozwoju życia ludzkiego. Skąd wyprowadzał nawet Kant wniosek, jakoby człowiek nie był przez naturę przeznaczony do życia cywilizowanego, lecz, że natura pragnie jedynie zachowania rodzaju ludzkiego, jako gatunku zwierzęcego. Wielki myśliciel zwraca w ten sposób uwagę na wielką przeszkodę, a zarazem na jedyny sposób usunięcia jej pod względem etycznym. Bardzo łatwo przeciąć węzeł i, nie oglądając się na skutki, zażądać nieskrępowanego zaspokojenia instynktów przyrodzonych. Byłoby to możliwem wtedy tylko, gdybyśmy się cofnąć chcieli do stanu zwierzęcego. A nawet w świecie zwierzęcym nie istnieje zupełna wolność, jak dowodzi dobór płciowy i walka z tytułu tego doboru, jakkolwiek ascetyzm z nienawiścią do natury, a moralność urzędowa z jej pruderyą, łatwo wyradzają się w nienaturalność i obłudę, to jednak skierowana przeciw nim opozycya przekracza właściwą miarę, dowodząc, że stosunek płci jest obojętnym pod względem etycznym, albo, że jego znaczenie gra rolę podrzędną, powodując się właściwym instynktem, od dawna uważano wzajemny stosunek płci i jego porządek za jedną z najważniejszych kwestyj etycznych. Jasnem jest, że o nieograniczonej wolności indywidualnej wcale mowy być nie może, ponieważ zadowolenie popędu płciowego możliwe jest jedynie przy udziale drugiego osobnika odmiennej płci.

Popęd płciowy kryje zarówno zarodki najwyższych i najszlachetniejszych porywów natury ludzkiej, jak najgłębszego jej upadku i znikczemnienia. Może mianowicie w chwili radości i zachwytu, wywołanego przez innego człowieka, wynieść jednostkę ponad siebie samego, a wtedy staje się blizkim oddaniu się i poświęceniu, znowu kiedyindziej jednostka, opanowana przez ten popęd, czyni z bliźnich tylko środek do zaspokojenia swej rządzy. Instynkt porusza się pomiędzy tymi dwoma biegunami, a byłoby to dziwnem zaślepieniem utrzymywać, że panowanie nad sobą jest znamieniem szlachetności, warunkiem dalszego rozwoju, dzięki któremu człowiek wyszedł ze stanu zwierzęcego.

Panowanie nad sobą w znacznie wyższym możliwe jest stopniu, niż zwykle przypuszczają.

Nieraz mówi się o koniecznościach fizyologicznych, które w rzeczywistości nie istnieją, które natomiast łatwo przez ciągłe o nich mówienie wywoływać można. Są ludzie, zachowujący swą czystość zupełnie bez szkody dla zdrowia swego i sił, duchowych i fizycznych. Krafft-Ebing utrzymuje, że hamowanie popędu jest zupełnie możliwe i że wielkie ma znaczenie: »Dla człowieka cywilizowanego koniecznem i ważnem jest, by miał w pogotowiu wyobrażenia, hamujące popęd płciowy. Wychowanie i wpływ życia ogromny wywierają wpływ na natężenie życia płciowego.

Przy stałej wstrzemięźliwości, po przezwyciężeniu pewnego reakcyjnego okresu pobudzenia płciowego, popęd staje się słabszym. Konstytucyi neuropatycznej towarzyszy zwykle chorobliwe wzmożenie chuci płciowej, a osobniki takie przez długie lata bardzo ciężko cierpią wskutek tego konstytucyonalnego zboczenia«.

Jak daleko sięga siła panowania nad sobą, przekonać się może każdy osobnik jedynie na sobie samym; podobnież jednak, jak nikt nie ma prawa rzucać pierwszego kamienia, tak też nie wolno własnej słabości nazywać ogólno-ludzką koniecznością.

Kto dla utrzymania się na powierzchni ciężką staczać musi walkę, ten niechaj pamięta, iż w ten sposób bierze na barki swe część owego cierpienia, przez które gatunek koniecznie przejść musi, by wznieść się na stopień wyższy. Ćwiczenia fizyczne, zdrowy i pożywny pokarm dla wyobraźni, przyjęcie się wyższemi celami i ideałami, zapobiegają opanowaniu przez instynkt i trzymają na wodzy owe »stałe ideje« i omamy, prowadzące do upadku.

Obyczajowość zwykła, codzienna, z jej faryzeizmem w stosunku do błędów, powstających na tle rozkwitu bujnych instynktów i popędów, chętnie zapomina, że panowanie nad sobą również w zupełnie innych warunkach wielkie może mieć znaczenie. Jeżeli w tym okresie grozi niebezpieczeństwo błędu, to w późniejszym czasie nastąpić może zupełny zastój. A wielu, którzy w młodości błądzili, błądzą później w odwrotnym sęsie. Ileż to gorących młodzieńców zamienia się w filistrów? Ale wielu życie dzieli się na okresy i nadużyć i zblazowania. Kto w epoce walki z niespokojnemi popędami pozostaje wiernym samemu sobie, ten łatwiej uniknie później stagnacyi. Ciągła praca duchowa i gorąca sympatya dla wszystkiego, co wielkie i piękne, oto najlepsze środki zaradcze przeciw wszelkiemu kostnieniu.

Stosunek mężczyzny i kobiety podług A. Towiańskiego.

(Dokończenie).

Andrzej Towiański był tego zdania, że młodzież obu płci powinna być w szkole uświadamiana o istocie popędu płciowego i o mogących stąd wynikać pokusach i złych skutkach. Dawał rady pedagogom, jak powinni przysposabiać uczącą się młodzież do walki z temi pokusami i przyuczać ją do czystego, braterskiego stosunku, opartego na podniosłości chrześciańskiej. Uczeń i przyjaciel A. Towiańskiego, żyjący obecnie włoch prof. Tancredo Canonico pisze w tej sprawie: ».... Pani Gibey d'Affreville, osoba niezwykłej wzniosłości uczuć, kierowniczka zakładu wychowawczego dla dziewcząt, wskutek rad otrzymanych od Towiańskiego, do którego zwykle w czasie wakacyi jeździła, doszła do znakomitych rezultatów na polu zawodowej pracy swojej. Umiała ona trafić do serc wychowanek swoich... w mierze dla nich właściwej dawała im poznać świat takim, jakim on jest w rzeczywistości, a to w tym celu, aby opuszczając zakład, wolne od zwykłych dziewczętom złudzeń, łatwiej mogły obronić się od niebezpieczeństw i rozpocząć życie chrześciańskie wśród świata. Kierunek ten, przez nią i przez pomagające jej osoby przyjęty i wprowadzony do jej zakładu, uczynił go stopniowo ogniskiem życia czystego...« *).

Na A. Towiańskiego, jak wogóle na ludzi wybitnej indywidualności, ostro wyróżniających się wśród szerszego ich otoczenia, rzucano rozmaite oszczerstwa i podejrzenia, nie mogąc dostatecznie zrozumieć jego zasad i jego charakteru. Pomawiano go o to, że »nie był dosyć czystym w obyczajach« **). Opinia jego uczniów, jak również i w niniejszym artykule wyłożone zasady jego, przeczą temu stanowczo. To pewno, że przez długi czas pasował się z pokusami, że te pokusy wracały nieraz, że opadały go nieraz roje myśli lubieżnych, które, promieniując na otoczenie, mogły wzbudzać niesłuszne podejrzenie, że się w tych myślach lubuje. Odosobnione, zupełnie samoistne i niezwykle silne umysły tego rodzaju, jak A. Towiański, mogą swym szerokim podkładem podświadomości oddziaływać nawet w ten sposób suggestyonująco na otaczające je osoby, że u tych ostatnich po-

---

*) Tancredo Canonico. „Andrzej Towiański". Tłómaczenie polskie. Turyn. 1897 r. Str. 101.

**) „Udział Mickiewicza w Towianiźmie".

drażnione zostają ośrodki myśli lubieżnych, podczas gdy myśl Mistrza biegnie górnym mistycznym szlakiem miłości wszechludzkiej i najczystszej spółki bratniej w Chrystusie. Wszystko to jednak nie pozwala podejrzywać go o brak czystości obyczajów.

Każdy, kto miał cierpliwość uważnie przeczytać artykuł niniejszy i wejść w głąb myśli Mistrza, z pewnością znalazł w nich całą skarbnicę rad zdrowych i praktycznych, zastosowanie których w życiu przynosi wielką ulgę i ogromnie ułatwia utrzymanie czystości obyczajów. Podstawową zasadą stosunku mężczyzn i kobiet jest podług A. Towiańskiego szacunek wzajemny i bratnia spółka w Chrystusie, do której obie płcie w zetknięciu z sobą bezustannie dążyć powinny. Mężczyzna, związany taką czystą, na wyższej ideowości opartą, przyjaźnią z całym szeregiem kobiet podniosłego ducha, nie może czuć skłonności do rozpusty. A gdy wzbudzi się w nim silne uczucie miłości do jednej z tych kobiet, to nie zamieni się ono w żądzę namiętną zwierzęcą, lecz znajdzie ujście w stosunku trwałym, opartym na czystości obyczajów małżeńskich. *A Wr.*

„Świat Płciowy".

W maju ubiegłego roku zaczęło wychodzić w jednem z gniazd największego zepsucia na świecie, w stołecznem mieście Lwowie, pismo peryodyczne pod powyższym tytułem, redagowane przez «najstarszego specyalistę dla chorób skórnych i wenerycznych, chorób pęcherzowych i kobiecych» dra Roickiego (przedtem Bergera), które proponuje umiarkowaną rozpustę i chroniąc się za przestanki niby-naukowe, domaga się «uregulowania prostytucyi».

W tym czasie, gdy proletaryat zaboru rosyjskiego w żywiołowym przejawie etycznego odrodzenia narodu z impetem rewolucyjnym niszczy lupanary, urządza obławy na rajfurów i alfonsów, gdy robotnik wypędza nierządnice z jaskiń rozpusty na ulicę, wołając groźnie: «do pracy!», gdy tłum spracowany wywleka z łóżek nierządne pary i z tragicznym średniowiecznym patosem obleka je w wieńce cierniowe, prowadząc w ulice dla pośmiewiska, lub gdy wpadłszy do mieszkania rozkoszujących się w nierządzie, wynosi urzędników w negliżu i oddaje ich na placach miasta pod pręgierz groźnej opinii publicznej; gdy tak przemawia do świadomości naszej obudzone sumienie narodu i gdy groźny imperatyw odradzającej się Polski żąda wyraźnie zniesienia reglamentacyi prostytucyi, zniesienia roz-

pusty i nierządu: — na bagnistym smrodliwym gruncie zgniłych obyczajów wyrasta kwiat zepsucia, czasopismo siejące zgniliznę, dla dodania powagi złemu przybrane w strój niby-naukowy, podobnie jak Mefisto w stroju Fausta dający rady młodzieńcowi spragnionemu wiedzy, a w istocie rzeczy pornograficzne, pismo, które powinno być stanowczo bojkotowane przez każdego uczciwego człowieka, przez każdego księgarza i kolportera i, dla swej demoralizującej treści, ścigane przez prokuratoryę.

Ogromny szereg reklam i anonsów o «najnowszych paryskich, najpewniejszych i najwygodniejszych, antyseptycznych, rozpuszczalnych i gumowych środkach ochronnych dla panów i pań», między któremi widnieje i powtarzająca się w każdym numerze reklama redaktora, który «leczy najnowszą metodą», dają wyraźne świadectwo o tem, na co obliczone jest to wydawnictwo. Czyż nie wstyd społeczeństwu galicyjskiemu, że ono może ścierpieć w tak ważnych dla nas czasach podobne przedsiębiorstwo w swem łonie, czyż nie wstyd prasie polskiej, że nie zawoła wielkim głosem: «precz z jadem zgnilizny i zepsucia!» Jeżeli nie poczuwacie się sami do tego, to przedrukujcie przynajmniej słowa, które «Czystość» uważa za swój święty obowiązek podać w tej nad wyraz smutnej sprawie. (C. d. n.)

ŻYCIE PŁCIOWE
WARSZAWSKIEJ MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ
WEDŁUG ANKIETY Z ROKU 1903.

opracowali: **Tadeusz J. Łazowski** (stud. Polit.) i **Konrad Siwicki** (stud. wydz. lekar. Uniw. Warsz.)

(Ciąg dalszy.)

Podobne traktowanie znajduje potwierdzenie także i w podziale badanych według miejsca ich pochodzenia: 28-iu nie dało w tej mierze wskazówek, 10-ciu (jeden z nich obecnie stale mieszka w Warszawie) pochodzi z Cesarstwa, 1 z Białej-Rusi, 1 z Litwy, 2 z Łodzi, 52 (22,0%) z Warszawy, (1 »po części z Warszawy, po części z prowincyi« (?), 1 z Pragi (zapewne z przedmieścia Warszawy?) 170 (71,8) z prowincyi. Ostatnia kategorya jest trochę niewyraźna, ponieważ jednak, jak widzieliśmy, 10-ciu pochodzących z Cesarstwa zaznaczyło tę okoliczność, oraz ponieważ ogromna większość ogółu studentów warszawskich pochodzi z Królestwa, sądzić możemy, iż mowa tu prawie wyłącznie o miastach (z wyjątkiem Warszawy) oraz wsiach Królestwa. Sam sens zapytania w kwestyonaryuszu: „z Warszawy, czy

z prowincyi?« pozwala poniekąd przypuszczać potrzebę wyjaśnień tam, gdzie mowa o prowincyi, zbyt odległej od Warszawy.

Warstwa społeczna, z której pochodzą podani przez nas studenci, zdaje się być przeważnie warstwą średnio zamożnej inteligencyi. Moglibyśmy tak sądzić a priori, wiedząc skąd się głównie rekrutuje młodzież krajowych zakładów wyższych: dowody oczywiste mamy w danych, dotyczących uposażenia badanych. Tylko niewielka ich część posiada środki, świadczące o znacznej zosobności lub bogactwie rodziców. Z ludu pochodzi tylko jeden (student uniwersytetu). Tak tedy, dane, wyciągnięte z ankiety, możemy uzupełniać rysami, charakteryzującemi warunki wychowawcze w sferze średnio zamożnej inteligencyi. W środowisku tem młode pokolenie, nie rzucone, jak dzieci klas ubogich, na pastwę najrozmaitszych wpływów ulicy i warsztatu, nie wciągnięte tak wcześnie w wir życia z jego kłopotami, nędzami i pracami, ma dość długo swój świat osobny, wytworzony przez mniej lub więcej rozumną i celową akcyę wychowawczą. I tu jednak o zabezpieczeniu pokoju dziecinnego od wielu nieprzewidzianych a ujemnych wpływów mowy być nie może. Dlatego też obok starań ochronnych winno mieć miejsce przeciwdziałanie czynnikom niepożądanym, mimo wszystko przedostającym się do pokoju dziecinnego, możliwe jedynie wtedy, kiedy postępowanie wychowańców jest nacechowane troskliwością i konsekwencyą, a jednocześnie dziecko żywi zupełne zaufanie do swoich »starszych«. Warunki te, niestety, istnieją zbyt rzadko, a przytem nieraz właśnie pomocnicy lub zastępcy naturalnych wychowawców-rodziców, a niekiedy i sami rodzice, reprezentują owe wpływy ujemne, od których dziecko winno być pilnie strzeżonem. W sferze, interesującej nas, czynnikami ujemnymi są te wszystkie, które, przyczyniając się do zbyt wczesnego rozwoju popędów płciowych, przyzwyczajają zarazem do traktowania spraw, związanych z ich zadawalnianiem, w sposób lekkomyślny i bezładny. Tak tedy posiadają znaczenie ujemne obrazy i wrażenia, pobudzające umysł dziecka do upartych i drażniących dociekań w celu wykrycia tajemniczych stron stosunku między obu płciami, owiniętego w barwne, a nieraz tak przeźrocze osłony; wpływ mniej lub więcej szkodliwy wywierają wszelkie wyjaśnienia i »uświadomienia«, nie podane w sposób poważny, zabarwione cynizmem i lubieżnością, a chociażby tylko naiwne. W jakim stopniu takie i gorsze niebezpieczeństwa zagrażają dziecku, wnosić możemy z tego faktu, iż przed ukończeniem lat 9 (3-ch w wieku lat 8 lub 9) t. j, naogół w okresie przedszkolnym, »tajemnicę życia« poznało wśród badanych przez nas 26 (przeszło 16%)

na 158 (taka liczba mniej lub więcej dokładnie podawała wiek w którym nastąpiło uświadomienie) a mianowicie:

mając 3 lata, dowiedział się			1
» 5 lat	»	»	1
» 6 »	»	»	1
» 6, 7 lub 8 dowiedz. się			21
» 8 lub 9 [1])	»	»	3
» 3 do 9	»	»	23

Zkąd były czerpane informacye? 3-ch z pośród 26 nie dało na to pytanie odpowiedzi, 23 podało, co następuje:

Od rówieśników	dowiedziało	się	11 [2])
» » oraz drogą indukcyi	»	»	4
» brata	»	»	3
» służących	»	»	3
wraz z rozpoczęciem czynnego życia płciowego	»	»	2
	Ogółem		23

W jednym z 2-ch ostatnich wypadków demoralizatorką i zarazem »naczyniem do zdobycia tajemnic życiowych« dla dziecka 7-mio letniego była bona; w drugim — dla 5-letniego mamka 13-to letnia. Czy i o ile przykłady te stanowią krańcowy wyraz ogólniejszego szeregu objawów demoralizacyi wśród służby kobiecej, okażą może cyfry, które podamy w innem miejscu. Tymczasem zaś przytoczymy następującą uwagę, wypowiedzianą przez jednego z badanych studentów:

»Zdaje mi się, iż jedną z głównych przyczyn, dzięki którym rozwinęła się we mnie zmysłowość, której nie zdołałem ująć w karby, stanowi wpływ służby kobiecej. Pamiętam, iż we wczesnem dzieciństwie bardzo lubiłem, kiedy mię pieściła ładna służąca; doświadczałem przy tem podraźnienia płciowego, co doprowadziło do wczesnego samogwałtu«. Przypuszczamy, iż możnaby podobne uwagi zastosować również do wpływu, jaki wywierają niekiedy pieszczoty młodych pań i panien, obsypujących malców uściskami.

Wracając do omawianych wypadków uświadomienia, zaznaczymy, iż wdanie się rodziców nie miało miejsca a n i r a z u; jedna tylko odpowiedź »od brata starszego« pozwala (?) przypuszczać wyjaśnienie poważniejsze:

---

[1]) W odpowiedziach nie określono wieku dokładniej.

[2]) Z naocznej obserwacyi faktu spółkowania ludzkiego.

Mając lat	9,	dowiedziało	się	19	
»	» 10,	»	»	12	
»	» 11,	»	»	28	
»	» 12,	»	»	13	
»	» 13,	»	»	12	
„	» 14,	»	»	12	
»	» 15,	»	»	4	
»	» 19,	»	»	1	
				101 [1])	C. d. n.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Od Wydawnictwa. Oznajmiamy niniejszem Czytelnikom naszym, że w ubiegłym miesiącu objął kierownictwo działu literackiego „Czystości" p. **W. Korycki.**

„Ethos". Posiedzenia Towarzystwa „Ethos" w Krakowie odbywają się co niedzielę o godz. 4 popoł. w sali „Collegii novi" L. 32 na I. p. Goście mile widziani.

Warszawa. W połowie grudnia b. r. odbył się w Filharmonii warszawskiej Wiec nauczycielski, na którym było obecnych około 5.000 osób. Uchwalono szereg rezolucyi dotyczących reorganizacyi szkół i ogólnego kierunku programu tychże. Jednomyślnie uchwalono na wniosek Dra Augustyna Wróblewskiego rezolucyę następującej treści: „Nowa polska szkoła narodowa ma za jedno z najgłówniejszych zadań kształcenie charakteru uczniów

---

[1]) Oprócz tego, 4-ch uczestników ankiety wzmiankowało, iż byli wtedy w klasie wstępnej szkoły realnej, 1 w klasie 1-ej, 1 w kl. wstępnej lub 1-ej, 1 w kl. II lub III-ej, 2 w kl. IV-ej; pozatem:

mając lat	9 lub 10	dowiedziało	się	„tajemnicy	życia"	3-ch
„ „	9 — 11	„	„	„	„	2
„ „	10 — 11	„	„	„	„	2
„ „	10 — 12	„	„	„	„	2
„ „	11 — 13	„	„	„	„	2
„ „	11 lub 12	„	„	„	„	2
„ „	12 — 13	„	„	„	„	1
„ „	12 — 14	„	„	„	„	1
„ „	13 lub 14	„	„	„	„	2
„ „	14 „ 15	„	„	»	„	1
„ „	14 — 16	„	„	„	„	1
po ukończeniu 19 lat życia		„	„	„	„	1
						20

Ogółem, określenia mniej dokładne dało 31 uczestników ankiety, nie licząc tych, którzy zostali uświadomieni co do stosunków płciowych przed ukończeniem 9-ciu lat życia.

i uzbrajanie ich w walce z pokusami życia, a więc przedewszystkiem szkoła powinna pouczać dzieci o szkodliwości czynników osłabiających charakter, wdrażać do zupełnej wstrzemięźliwości od silnych narkotyków (alkohol), uświadamiać pod względem płciowym i pod względem szkodliwości rozpusty, oraz wszczepiać obrzydzenie do kłamstwa, wychowując je w zupełnej prawdomówności, która znakomicie podnosi godność osobistą człowieka. — Chcąc skutecznie działać w tym kierunku, nauczyciele winni świecić dobrym przykładem i rozpocząć pracę nad wzmocnieniem charakterów od siebie samych, t. j. zaprzestać używania napojów alkoholowych, prowadzić życie czystych obyczajów i powstrzymywać się od kłamstwa". Na tych podstawach oparte wychowanie wytworzy szereg silnych, niezłomnych charakterów, dających rękojmię trwałości wolnego bytu społeczeństwa.

Zbrodnia. Dwie dziewczyny, z których jedna 14-letnia, dostały się szukając służby, w szpony właściciela domu nierządu w Przemyślu, który obiecywał im dobrą służbę. Matka jednej z dziewcząt poszukiwała córki, lecz rajfur nie dopuścił jej i kobieta dopiero w komisaryacie policyi dowiedziała się, że córka jej zhańbiona w domu nierządu, znajduje się w szpitalu. („Echo Przemyskie"). Zapytujemy Czytelników naszych, czy mamy ociągać się dłużej w walce z reglamentacyą?

Dębica. Dzięki inicyatywie młodzieży zawiązało się w Dębicy „Kółko etyczne". Kółko to ma na celu propagować abstynencyę od alkoholu, zwalczać demoralizacyę płciową, która niestety zapuściła głębokie korzenie wśród młodzieży, fajczarstwo i karciarstwo. Środkami prowadzącymi do tego celu są: zbiór książek traktujących o tych sprawach, zakupionych z wkładek miesięcznych członków i odczyty wygłaszane przez członków, z których korzysta nasza młodzież. Odbyły się już dwa odczyty pod tytułem: „O szkodliwości alkoholu" i „Kwestya moralności życia płciowego". Biblioteka liczy już 40 książek. Tuszę nadzieję, że „Kółko etyczne" dobrze się rozwinie i skutecznie działać będzie dla dobra społeczeństwa i naszej młodzieży. — Dyrektor zezwolił na istnienie samodzielnych Kółek etycznych wśród starszej młodzieży gimnazyalnej. *R.*

Gdzie największa rozpusta? Na niedawno odbytym kongresie przeciw handlowi żywym towarem posłużbowy major Wagener wypowiedział w swym referacie, że Budapeszt i Lwów są najbardziej rozpustnemi miastami na całym świecie. („Przewodnik Zdrowia").

Na fundusz prasowy „Czystości" złożyli: prof. Rymkiewicz w Wilnie 2 Kor. 50 hal., p. Kazimierz Towiański — 40 hal.

Wydawca i Redaktor: **Dr. Augustyn Wróblewski.** — Drukarnia Literacka w Krakowie.